GAZETA LWOWSKA.

We środę | Nro. 95. | 10. sierpnia 1831.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Ze Lwowa.* —

C h o l e r a.

Dnia 8. sierpnia:

	Zachorowało: Chrześć:	Żydów:	wyzdrowiało:	umarło:	pozostało w kurac:
w mieście .	1	—	—	—	21
na przedm. 1. częś:	1	—	1	—	18
— 2. —	2	2	2	3	18
— 3. —	2	—	2	—	19
— 4. —	1	—	1	2	15
w szpitalu wojsk:	3	—	1	—	16
ogółem . .	10	2	7	5	107

Dnia 9. sierpnia:

	Zachorowało: Chrześć:	Żydów:	wyzdrowiało:	umarło:	pozostało w kurac.
w mieście . .	—	1	2	—	10
na przedm. 1. częś:	3	—	1	1	19
— 2. —	—	—	2	1	15
— 3. —	2	—	1	1	19
— 4. —	1	—	1	2	13
w szpitalu wojsk:	—	—	—	—	16
ogółem . .	6	1	7	5	92

Zatém przez cały czas panującej cholery aż do dnia 9. wieczór:

	zachorowało:	wyzdrowiało:	umarło:
w mieście . . .	657	351	296
na przedm: 1. części:	547	204	324
— 2. —	1578	764	799
— 3. —	1258	517	702
— 4. —	427	132	282
w szpitalu wojskow:	454	265	173
ogółem . . .	4901	2233	2576

We Lwowie dnia 9. sierpnia 1831.

— *Z Wiédnia.* —

Najjaśniéjszy pan najwyższém postanowieniem swojém z dnia 30. lipca, raczył feldmarszałka lejtnanta Ignacego hrabię Hardegg, jenerała komenderującego w Ziemi Siedmiogrodzkiéj, mianować najłaskawiéj jenerałem komenderującym w Galicyi, a na jego miejsce jenerałem komenderującym w Ziemi Siedmiogrodzkiéj, feldmarszałka lejtnanta Leopolda hrabiego Rothkirch.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

— *Z Warszawy d. 31. lipca.* —

W Kaliszu zaszły rozruchy na wieść, iż się Rossyjanie zbliżają. — Pułkownik Myszkowski wszedł do miasta z pospolitém ruszeniem, przywrócił porządek i aresztował winnych.

Wczoraj były patrole kozackie w Iławie, o półtoréj mili za Sochaczewem. — Rudiger małe tylko oddziały przeprawił przez Wisłę; Kozacy jego dochodzili do Sienna.

Cała armija rossyjska była już 10. b. m. na léwym brzegu Wisły. Dnia 21. b. m. odprawiali Rossyjanie wielkie *Te Deum* przy huku armat, za chwalebne przejście Wisły. — W dawnych swoich kampanijach trzymał się Paszkiewicz tego sposobu, iż się gotował i urządzał przez parę tygodni, zostając niby w nieczynności, potém nagle z wszelkiem natężeniem i natarczywością rzucał się naprzód na punkt obrany. Udawał mu się ten sposób, może i teraz zechce go doświadczyć.

Wedle doniesień z Płockiego z dobrego źródła, jazda nieprzyjacielska znajduje się w dość dobrym stanie, lecz piechota jest zniszczona. Choroby okropnie panują w całej armii, i codzień ogromną ilość ludzi sprzątają.

PP. Czarnecki, dyrektor jeneralny policyi i poczt, i Lewiński, naczelnik w komissyi rządowéj spraw wewnętrznych, mianowani zostali radzcami stanu.

— *Z Warszawy d. 1. sierpnia.* —

Jenerał Dembiński wsadził całą swoję piechotę na konie, bił się już dwa razy szczęśliwie i donosi, że pozostanie na Litwie.

Dnia 27. lipca był w okolicach Swisłoczy.

Pułkownik Różycki w dalszym pochodzie swoim wziął w niewolę jenerała Potemkina.

Sztabsoficer nieprzyjacielski, zabrany pod Drohiczynem przez oddział pułkownika Różyckiego, jest major Wołosaków.

— Z Warszawy d. 2. sierpnia. —

Dnia 30. lipca wieczór nagle wszyscy Rossyjanie, którzy w kilka tysięcy obozem stali koło Siedlec, wyruszyli czémprędzéj za Bug przez Łoście. — Ten spieszny ich odwrót trudny był do wytłumaczenia. Tymczasem wczoraj wieczór i dziś z rana biegały tu wiadomości, że jenerał Dembiński szturmem Brześć zdobył. Donoszą to z Siedlec, z Konstantynowa i z Międzyrzyca. Wielu nieprzyjaciół miało w Bugu utonąć; kilkadziesiąt armat dostało się w moc naszych i znaczne zapasy amunicyi.

Jest w tém podobieństwo do prawdy, gdyż jenerał Dembiński mógł spiesznymi marszami udać się ze Swisłoczy (gdzie był 27. lipca) ku Brześciowi. Lecz rząd nié ma o tém zdobyciu żadnéj wiadomości.

Jenerał Rüdiger cofnął swoje oddziały nazad za Wisłę.

Przy sypaniu okopów, znaleziono pieniądze i kosztowności zakopane; pewnie jeszcze w czasie klęsk i wojen dawniejszych.

Gazeta wiéd. donosi z gazety poznańskiéj: Jenerał feldmar. hr. Paszkiewicz Eryw. wydał następującą odezwę do mieszkańców Królestwa Polskiego:

»Po przejściu mojém na lewy brzeg Wisły, wzywam wszystkich mieszkańców Królestwa Polskiego i upominam ich, aby spokojnie w mieszkaniach swoich zostawali i bez bojaźni swoim oddwali się zatrudnieniom. Wiém, że wielu przez złe myślących uwiedzionych, jęło za broń przeciw prawemu rządowi. Wzywam ich przeto, aby broń złożyli i powrócili do domów i swoich zatrudnień. Oznajmiam nadto: 1) Wszyscy mieszkańcy kraju, schwytani z bronią w ręku, będą od swoich krewnych oddaleni. 2) Majątek i bezpieczenstwo zostających w swoich domach mieszkańców, nie będzie zagrożone, i wszystkie potrzeby wojska rossyjskiego powinny być gotowizną płacone, za dostawy zaś siana i drzewa będą wydawane kwity, które w swoim czasie przy uiszczaniu podatków zostaną za gotowiznę przyjęte. 3) Dla utrzymania spokojności i wykonywania sprawiedliwości, będzie w miejscach przez wojsko rossyjskie zajętych tymczasowy rząd zaprowadzony, którego naczelnikiem mianowany jest jenerał major Dąbrowski. Dla tego obowiązkiem będzie mieszkańców udawać się do niego we wszystkich sprawach i jego rozporządzeniom bez oporu ulegać. Spodziewam się, że przedsięwzięte przeze mnie środki nie będą bez skutku i mieszkańcy Królestwa Polskiego znowu do swoich powrócą obowiązków. Wódz naczelny cesarsko rossyjskiego wojska: Hr. Paszkiewicz Erywański.«

Gazeta pruska stanu donosi od granic polskich pod dniem 24. lipca: Podług najnowszych wiadomości z okolicy Nieszawy, przeszło wojsko rossyjskie w liczbie 60,000, z 70 działami Wisłę, ponieważ w dniu 19. i gwardyje pod rozkazami wielkiego księcia Michała przeszły rzékę przez most na téjże rzéce zbudowany. Przednia straż wojska rossyjskiego, pod dowództwem księcia Szachowskiego i jenerałem Witem, miała bez przeszkody ze strony wójsk polskich, posunąć się pod Warszawę.

Dostrzegacz austryjacki z dnia 4. sierpnia pisze co następuje: Wiadomości z Warszawy z d. 26. lipca donoszą: »Doniesienia zawarte w ostatnich gazetach berlińskich, o nieszczęśliwym losie korpusu jenerała Giełguda, z początku nie znalazły tu wiary, lecz teraz nié ma już o nich żadnéj wątpliwości, albowiem wiadomości wprost do rządu nadesłane potwierdzają, że jenerałowie Giełgud, Chłapowski, Rohland i Szymanowski, z blisko 9000 ludzi i 26 działami, prosili o schronienie na ziemi pruskiéj. Przypadek ten wielkie tu sprawił pomieszanie; albowiem przez to nietylko stracony został znaczny korpus wojska, ale oraz przekonano się, że powstanie na Litwie nie jest tak bardzo rozszérzone, jak z początku wmówić chciano. Obawiają się zatém i słusznie, że wojsko już teraz w Litwie niepotrzebne, wkroczy do Polski i co raz mocniéj opasze stolicę. — Hrabia Paszkiewicz powoli dąży ku Warszawie i teraz ma znajdować się w Kutnie. W równym zaś czasie posuwają się dwie rossyjskie dywizyje przez Łomżę i Pułtusk, a onegdaj zaszła potyczka pod Płońskiem między rossyjskim jenerałem brygady Gerstenzweig i jenerałem polskim Milberg, w skutku któréj ostatni się cofnął. Jenerał Roth pokazał się w województwie lubelskiém, dla przejścia Wisły wyższéj, a zapewne i jenerał Rüdiger drogą od Siedlec postępujący, będzie działał zaczepnie. Większa więc część kraju znowu wojskiem rossyjskiém zajętą została, a krytyczne położenie stolicy do najwyższego doszło stopnia. Wojsko, izby sejmowe, urzędy i osoby najwięcéj skompromitowane już teraz cofnąć się nie mogą; los ich zdaje się być do obrony miasta przywiązany, a to rozpaczy pełne położenie, równie rozpaczający odpór zapowiada.«

List z Krakowa z d. 29. lipca donosi: »Dnia 23. i 24. lipca zaszła potyczka pod Płońskiem i Sochoczynem między dywizyją polską jenerała Turno i korpusem jenerała rossyjskiego Gerstenzweig, któryto ostatni chciał połączyć się z główną armiją feldmarszałka Paszkiewicza. Złe drogi i pola z powodu deszczu zupełnie do o-

brotów z jazdą niezdolne, przeszkadzały stanowcze wykonywać ataki, a jenerał Gerstenzweig z korpusem 9000 i 15 działami połączył się w saméj istocie d. 25. z armiją główną. — Złożenie broni ze strony korpusów jenerałów Giełguda i Chłapowskiego (6000 ludzi, 2000 koni i 26 dział) w Prusiech, uwolniło na Litwie wszystkie prawie znajdujące się siły zbrojne rossyjskie. Jenerałowie Sacken, Tołstoj i Kuruta raźnie posuwają się naprzód, a szczątkom korpusów jenerałów Sierakowskiego i Dembińskiego *), znajdującym się jeszcze w Litwie, albo w województwie augustowskiém, z trudnością zapewne przyjdzie przebić się do armii polskiéj.«

Rossyja.

Ciało zmarłego księcia Konstantego wiezie do Petersburga jenerał Kuruta. Jenerał Benkendorf posłany jest do Witebska, aby ze strony cesarstwa ichmość oznajmił księżnéj Łowickiéj żal ze śmierci w. księcia i towarzyszył jéj do Petersburga. Pomiędzy osobami, które padły ofiarą cholery w Petersburgu, wymieniają rzeczywistego tajnego radzcę Łonckiego, byłego ministra spraw wewnętrznych i szambelana księcia Galiczyna.«

Dziennik *Journal de St. Petersbourg* zawiéra co następuje: »Czytamy w Monitorze z d. 25. czerwca (n. st.): W dzienniku *Journal poli ique et litéraire de St. Petersbourg* z d. 28. maja (9. czerwca) znajduje się artykuł takiéj osnowy, który prędkiego, otwartego i zupełnego objaśnienia wymaga. Objaśnienia tego żądano.«

»Upoważnieni jesteśmy oświadczyć, że objaśnienie to nastąpiło. Jest ono takiego rodzaju, jakie dać mogło uważne odczytanie artykułu z d. 16. (28.) maja. Żaden zamiar nieprzyjacielski przeciw Francyi lub rządowi jéj, nie pojawił się w układzie artykułu tego, i tylko przesąd szczególny niektórych dziennikarzy paryzkich mógł taką nadać mu dążność. Dodać oraz należy, że artykuł ten przez wiele dzienników, a zwłaszcza między innémi przez dziennik *Journal des Debats* oszpecony był niezupełnémi i niedokładnémi cytatami. Artykuł z d. 16. (28.) maja nie miał innego zamiaru, jak tylko w prawdziwém świetle wykazać środki, jakich cesarz użyć zmuszony był, by w państwach swoich utłumić rozszerzenie się powstania, i złe to, które już takowe sprawiło, załagodzić. W skutek środków tych wiele dzienników publicznych uniosło się do najniesprawiedliwszych i zbyt zawczesnych zdań, tudzież do najhydniejszych potwarzy. Nigdy rządu króla jmci Ludwika Filipa i rozsądnéj tudzież oświeconéj części narodu francuzkiego nie braliśmy za jedno z nieprzyjaciołmi spokoju i porządku publicznego. Zbijanie ich rozumowań koniecznie nastąpić musiało, ale ono nie mogło i nie powinno było w niczém obrażać godności gabinetu francuzkiego, ani honoru narodowego Francyi. Równie nie mogło zniszczyć związków przyjaźni między obu krajami tymi istnących.«

*) Podług gazety pruskiéj stanu z d. 17. lipca jenerał Dembiński miał z wojskiem swojém poddać się Rossyjanom.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

W d. 21. lipca odprawiono w biurze spraw zewnętrznych radę gabinetową, na któréj znajdowali się prawie wszyscy ministrowie, a która trwała od godziny 11téj do wpół do trzeciéj. Po téj radzie mieli kilkogodzinną konferencyją z wicehrabią Palmerstonem posłowie austryjacki, francuzki, rossyjski i pruski.

Gazeta Brigthonu wyraża, że król zwiedzi Portsmouth za trzy tygodnie, aby oglądał flotę, która w tym celu powróci.

Flota admirała Kodryngtona, złożona z 13 okrętów, stała jeszcze w d. 19. lipca przed Falmouth i udała się w kierunku zachodnim.

Książę Braganza uda się w d. 21. lipca w towarzystwie margr. Rezende i majora Webster do Windsoru, dla odwiedzenia królestwa ichmć.

Książę Bordeaux nie towarzyszył swojéj matce, księżnéj Berry, która pojechała na stały ląd; odbywa on podróż w górach szkockich.

Oto jest list księcia Leopolda względem zrzeczenia się jego rocznéj pensyi, pobieranéj z Anglii, napisany do lorda Grey, który takowy w d. 18. lipca odczytał w izbie wyższéj, a lord Althorp w izbie niższéj: Marlboroughouse d. 15. lipca 1831. Mój drogi lordzie Grey! Zanim opuszczę kraj, życzę sobie objawić na pismie intencyje i zamiary, jakie co się dotyczé mojéj pensyi angielskiéj, miałem ukontentowanie waćpanu dzisiaj rano ustnie oświadczyć. Jako monarcha Belgów nie mam zamiaru z tego kraju pobiérać jakąbądź część dochodu, który mi w czasie ożenienia się mojego aktem parlamentowym był przeznaczony. Tymczasem jest waćpanu wiadomo, iż do chwili mojego odjazdu wszystkie urządzenia i stosunki moje utrzymywałem na zwyczajnym stopniu, iż podług tego dopełnić należy zobowiązań się pieniężnych i załatwić długi, których ilości w téj chwili nie mogę dokładnie podać. Skoro załatwię te należytości, oddam w administracyją kuratorów, których niezwłocznie mianować będę, całą pensyję roczną, jaką w tym kraju miałem, na cele następujące: wezwę kuratorów moich,

aby dom, ogrody i park w Clermont w zupełnie dobrym stanie utrzymywali, daléj aby wypłacili pensyje i summy wyznaczone przeze mnie dla tych, którzy za swoje wierne usługi podczas mojego pobytu w tym kraju roszczą sobie do mnie prawo; nadto upoważnię ich dawać i na dal dary dobroczynności i roczne darowizny dobroczynnym zakładom, które przez księżnę Karolę lub przeze mnie były dawane lub podpisane. Gdy te zmiany dopełnione zostaną, życzeniem jest mojém, aby reszta wpływała do skarbu angielskiego. Zostawam i t. d. (Pod.) Leopold.«

Courrier donosi z Kolumbii pod d. 1. czerwca: Wojsko Csideka pod dowództwem jenerała Lopez wkroczyło d. 15. maja do Bogoty. Stolica znajdowała się wtedy w wielkiém zamieszaniu, a cudzoziemcy źle byli traktowani.

Wiadomości z Cap-Coast-Castle z d. 27. kwietnia donoszą o ukończeniu długiéj i krwawéj wojny Anglików z Aszantysami. Zawarto pokój; król Aszantysów daje Anglikom syna i synowca swojego za zakładników i płaci 600 uncyj złota, Holendrzy i Duńczykowie także do układów tych należeli.

Francyja.

Izba parów odprawiła w d. 25. lipca piérwsze posiedzenie swoje; sala była w tym sposobie ubrana, jak na posiedzeniu ostatniém; tylko około biura prezydenta i za jego krzesłem zawieszono kilka chorągwi, które jak Monitor mówi w swoim raporcie o tém posiedzeniu, w różnych potyczkach wojny 1805 zdobyte przez Napoleona, senatowi przesłane były. Wielki referendarz izby parów, p. Semonville, zabrał głos i oświadczył, że te chorągwie, niegdy w sali posiedzeń senatu zawieszone, za pomocą pp. Prevost, budowniczego, i Regnard, inspektora gmachu izby parów, przez lat siedmnaście ukrywał i do tego dnia zachował. W końcu mowy swojéj obrócił się wielki referendarz do księcia Orleańskiego (najstarszego syna króla), który był obecny na posiedzeniu, i rzekł, że jemu teraz przystoi dobyć najprzód pałasza, do obrony tych trofeów, lub zdobycia nowych, gdyby go honor narodu do tego wezwał. Książę Orleański podziękował mowcy za to zaufanie, które w jego patryjotyzmie i gotowości bronienia honoru narodowego pokłada i zapewnił, że w dniu, w którym Francyja wezwie synów swoich do walki, zobaczą go na ich czele. Po tém *intermezzo* przystąpiono do rugów do wyboru sekretarzy, który padł na admirała Duperré, mar. Jaucourt, marszałka Mortier i Duc de Coigny. Poczém stosownie do życzenia izby przełożono następujących parów na członków komissyi, która ma ułożyć projekt do adresu odpowiedniego na mowę od tronu: hr. Simeon, Duc de Broglie, margr. de Jaucourt, hr. Molé, Duc Decazes, hr. de Pontesculant i Duc de Plaisance.

W izbie deputowanych trudniono się d. 25. lipca pod przewodnictwem prezydenta wiekiem starszego (najstarszego członka) hr. Duchatel, organizacyją biur i poczęto od sprawdzenia pełnomocnictw deputowanych.

Temps z dnia 26. lipca czyni nad powyższém posiedzeniem izby parów następujące uwagi. Piérwsze posiedzenie izby parów oznaczone zostało prawdziwém zdarzeniem. Wykopanie chorągwi, przesłanych senatowi przez Napoleona po zdobyciu Ulmu jest niespodzianém i rzadkiém zdarzeniem, które nie tyle zapału jak podziwienia wzbudziło. Dziwiono się szczególniéj chwili obranéj do téj teatralnéj sceny. Pan Semonville po piętnastoletniém milczeniu, które jeszcze rok po upadku Bourbonów zachowywał, ukazał się raptem na czele czterdziestu chorągwi nieprzyjacielowi odebranych, już to samo było widowiskiem szczególném, aby nowością swoją zrobić wrażenie; atoli mowy miane przy téj inauguracyi otworzyły szczególniéj obszérne pole domysłom. Ten aparat wojowniczy nie był niczém przeciw niektórym frazesom, których się nie spodziewano z ust tak zręcznego i w sobie zamkniętego polityka, jakim jest wielki referendarz izby parów. Że kilkoma miesięcy wprzód nie poszedł za swoją inspiracyją, usprawiedliwiał to p. Semonville obawą, aby niewczesnego zapału nie wzbudził i drażliwości współzawodzców nie wzniecił, i dodał, że trofee te są razem nagrodą przeszłości i nauką na przyszłość. Książę Orleański pokazał się piérwszy raz na mownicy; mówił z wielką szlachetnością i godnością, i w mowie swojéj, godnéj młodego wojownika i młodego obywatela, zapowiedział, że gotów będzie walczyć za utrzymanie naszych interesów i naszych narodowych sympatyj. Wszystko to zaszło w gronie izby parów, t. j. w zgromadzeniu, gdzie jest umiarkowana władza, w miejscu, gdzie zwykle wszystkie gwałtowne namiętności milczą, gdzie każde słowo, przez spokojność, doświadczenie i wiek dojrzało. P. Semonville, który tym sposobem odświeżył wspomnienia sławy i wojny w chwili, w któréj potrzeba pracy do uspokojenia burzliwego stronnictwa i niecierpliwych mieszkańców, jest weteranem téj izby i nie można dopuścić, aby przy swoich siwych włosach miał popełnić czynność lekkomyślną lub nieostróżną. Książę Orleański mógł się dać uwieść zapałowi swojego wieku, atoli nie podpada wątpliwości, że mowa jego była wprzód ułożoną, albowiem książę gdy skończył, kazał stenografom (skóro-

pisarzom) izby rozdać kilka odpisów. Pozostaje więc pytanie, jaki był cel téj dramatycznéj sceny? Czyli tego użyto jako poprawki owéj części mowy odtronu, ściągającéj się do Polaków, którą uznano za niedostateczną? Czyli może sobie wystawiano, że tym sposobem izba parów będzie popularniejszą, i że dziedzictwo parów zdobędą jak chorągiew na nieprzyjacielu? Lub otrzymano może tak niepomyślne wiadomości, że się nie można spodziéwać więcéj zachowania pokoju, i nie ma już potrzeby utrzymywać na wodzy niewczesnego zapału? Ten ostatni domysł nie zgadza się z mową od tronu, która oznajmiała nam z taką pewnością utrzymanie wszystkich przyjaźnych stosunków, iż nie podobna surowo przy tym pozostać domyśle, a wszelako był to ten domysł, w który się powszechnie zapuszczano, albowiem trudno było inaczéj objaśnić sobie te obydwie mowy, na ten dzień przygotowane.«

Monitor z d. 26. lipca zawiéra następujące doniesienie kontr-admirała barona Roussin, do ministra morskiego de Rigny:

„Przed Lizboną, na pokładzie okrętu Suffren d. 11. lipca 1831."

»Mam honor zawiadomić jwpana, że na mocy przesłanych mi przez jwpana instrukcyj, eskadra pod mojemi rozkazami wpłynęła przemocą do Tagu, a w chwili téj znajduje się już pod windugami Lizbony, w obliczu pałacu.«

»Przedsięwzięcie rozpoczęło się o godz. 1széj po południu. W przeciągu pół czwartéj godziny wszystkie bateryje Gouletu pokonane zostały, śród okrzyku: Niech żyje król! a my kazaliśmy poznosić bandery portugalskich okrętów wojennych, leżących w ostatniéj linii nad rzeką.«

»Okręty te składają się z ośmiu, między którémi jest okręt linijowy Don Juan VI. o 74, trzy fregaty o 48 działach, oprócz dwóch korwet i dwóch brygów.«

»Na wezwanie, które natychmiast wydałem, rząd portugalski oświadczył chęć, dać Francyi zadosyć uczynienie, jakiego żądać zlecenie miałem. Przyłączam tu stosowną ku temu odpowiedź.«

»Postaram się o zabezpieczenie i wykonania tego traktatu w całéj osnowie, przytém niezwłocznie zrobię szczegółowe doniesienie względem powierzonéj mi wyprawy.«

»Tą razą ograniczam się na zapewnieniu, że każdy powinność swoję pełnił. Stosownie do rozkazu jwpana i naszego charakteru narodowego, czekałem z rozpoczęciem ognia, aż na nas strzelać zaczną. Miejsca warowne St. Julian i Bugio, wstęp« broniące, o 10 minut przedemną rozpoczęły attak. Kończąc, to tylko jeszcze dodać muszę, że szczęściem niepojętém eskadra, która przez pół czwartéj godziny, w odległości 400 do 500 nici (toises) przed bateryjami, tak licznie rozstawionémi i w kraju tym za niezwyciężone mianémi, przeciągała, tylko bardzo małą stratę poniosła.«

Gdy kontr-admirał Roussin przybył w obliczu pałacu przed windugi Lizbony, i rząd portugalski wezwał, ażeby w przeciągu dwóch godzin przystał na wszystkie warunki, jakie w początkach operacyj ogłosił, minister portugalski dał mu bezpośrednio następującą odpowiedź:

»Jwpanie! W odpowiedzi na wezwanie jwgo. pana z dnia dzisiéjszego, mam honor oświadczyć jwpanu, że rząd króla jmci najwierniejszego, ażeby w każdym względzie ustrzédz się nieszczęśliwych wypadków, jakieby zdarzeń ostatnich skutkiem być mogły, przyjmuje warunki, objawione w depeszach jwpana z d. 8. t. m.«

»Lizbona d. 11. lipca 1831.«

(podp.) »Wicehrabia Santarem.«

Zjednoczone Niderlandy.

Król jmć Holenderski postanowił rozporządzeniem z dnia 9. lipca, ażeby tymczasowo wszystkie spory prawne, zachodzące względem żeglugi renskiéj w obwodzie kantorów z Lodith, Vreeswyk, Krympen, Tiel i Gorkum, przed sądem miejscowym piérwszéj instancyi traktowane były, appellować zaś wolno do sądu najwyższego w Haadze.

Król jmć Holenderski i książę Oranii wyjechali w d. 22. lipca z Hagi przez Rotterdam do wojska. W ostatniem miejscu przyjmował ich lud z największą radością.

Oto jest mowa, którą król Belgów miał w kongresie po wykonaniu przysięgi: »Mości panowie! Uroczysty akt dopiero co dopełnionny, kończy towarzyską budowę, rozpoczętą przez patryjotyzm narodu i jego reprezentantów. Państwo urządzone jest ostatecznie podług form konstytucyją przepisanych. Konstytucyja ta jest waszém dziełem, i ta okoliczność, którą winni jesteście położeniu, w jakiém był kraj, zdaje się mi być szczęśliwszą. Okoliczność ta usunęła kolizyje, któreby mogły były powstać między różnémi władzami i nadwerężyć jedność, jaka między niémi panować powinna. Szybkość, z którą udałem się do Belgijum, powinna was przekonać, że wierny mojemu słowu, aby stanąć w pośród was nie czekałem na nic, jak tylko, abyście sami usunęli przeszkody, które się mojemu wstąpieniu na tron sprzeciwiały. Rozmaite uwagi, rozwinięte w owéj ważnéj dyskusyi, która

tem rezultat wydała, będą przedmiotem mojego żywego udziału. Od chwili wstąpienia mojego na ziemię Belgów otrzymałem dowody czułej życzliwości; tyle jestem tém poruszony, ile za to wdzięczny. Na widok ludu, który swoim odgłosem potwierdził akt narodowéj reprezentacyi, mogłem się przekonać, że wezwany byłem życzeniem ludu, i poznaję całkiem, jakie obowiązki wkłada na mnie takie przyjęcie. Dumny, że przez wasz wybór zostałem Belgijczykiem, wezmę sobie za postanowienie, być takim przez moję politykę. Przejeżdżając kraj francuzki, przyjmowany byłem równie z największą życzliwością i w tym sposobie myślenia, na którym wiele polegam, upatruję znamiona związków zaufania i przyjaźni, które pomiędzy obudwoma krajami istnąć powinny. Każde polityczne wzruszenie pociąga za sobą to, że na chwilę uciska interesa materyjalne. Atoli za nadto znam ważność tych interesów, iżbym nie miał się niebawem przyczynić gorliwie, przez najczynniejszą troskliwość, do podniesienia handlu i zarobkowości, tych zasad życia i szczęścia narodowego. Związki, które w sąsiednich krajach utworzyłem, wspierać będą, spodziewam się, usiłowania, którym się niebawem poświęcę dla osiągnienia tego celu. Lecz chętnie wierzę, że lud belgijski, odznaczający się zdrowym rozumem, jak i rezygnacyją, nie będzie przypisywał rządowi trudności położenia, które połączone jest ze stanem niedoli, całą Europę dotykającej. Chcę mieć wszystkie objaśnienia, przyzwać wszystkie widoki ulepszeń i nawet na samém miejscu, jako już począłem czynić, chcę zebrać wyjaśnienia, zdolne w téj mierze tok administracyi oświecić. — Mości panowie! Przyjąłem koronę, którąście mi ofiarowali; lecz tylko w zamiarze, aby dopełnić dzieła szlachetnego jako i pożytecznego — jestem powołany do ustalenia instytucyj wspaniałomyślnego ludu i utrzymania jego niepodległości. Serce moje nie zna innéj dumy, jak widzieć was szczęśliwymi. Przy tak rozczulającéj uroczystości muszę wam wyrazić jedno z moich gorących życzeń. Naród wychodzi z silnego przesilenia; oby dzień ten zatarł wszelką nienawiść, zniszczył wszystkie nieprzyjemne uczucia; oby jedna myśl ożywiała wszystkich Belgijczyków, myśl szczeréj i otwartéj jedności. Poczytałbym się za szczęśliwego, gdybym się mógł przyczynić do tego rezultatu, już przygotowanego przez mądrość szanownego męża, który z tak szlachetnym patryjotyzmem poświęcał się ocaleniu swojéj ojczyzny. Mości Panowie! Spodziewam się, że dla Belgijum będę zakładem pokoju i spokojności; atoli przewidywanie człowieka jest zwodnicze. Gdybyśmy pomimo tylu ofiar dla utrzymania pokoju, wojną byli zagrożeni, nie wahałbym się odwołać do męztwa ludu belgijskiego i mam nadzieję, iżby się całkiem połączył ze swoim naczelnikiem dla obrony kraju i swojéj narodowéj niepodległości.«

Gazety bruxelskie donoszą pod d. 22. lipca: »Wczoraj o godzinie 5téj zebrał się kongres na nowo w pałacu królewskim. Deputowani stanęli podług prowincyj, aby byli królowi przedstawieni. Do deputowanych Antwerpii rzekł król: »Spodziewam się, że handel tego miasta powróci do dawnéj swojéj świetności, to miasto jest w stanie ubiegać się o pomyślność z Hamburgiem, Bremą i Lubeką. Dla przywrócenia téj pomyślności i bezpieczeństwa Antwerpii (dodał) potrzeba, aby Holendrzy opuścili cytadelię. Wszelako mamy nadzieję, że to niebawem nastąpi. Król Holenderski czynił w prawdzie dotąd trudności pogodzenia się z nami; ale mniemam, że działał to jedynie dla tego, aby mię skłonił do nieprzyjęcia tronu, któryście mi ofiarowali. Teraz, kiedy musi wiedzieć, że takowy przyjąłem i postanowiłem niezłomnie mieszkać pomiędzy wami, jest powód do wierzenia, że zmieni swój sposób myślenia. Z resztą niczego nie zaniedbam użyć, aby o ile być może jak najprędzéj te wszystkie pytania ukończyć.« — Do deputowanych Limburga rzekł król: »Limburg dużo ucierpiał; jestto nieszczęśliwa prowincyja. — Król Holenderski zdaje się mocno obstawać przy prawami, które mu w téj prowincyi, stósownie do granic z r. 1790 przyznane zostały. Może chce zaprzeczać nam także enklawów w Holandyi, które nam przyznano. Lecz spodziewam się, iż za pośrednictwem dobrze kierowanych układów wszystkie usuniemy trudności, które z téj strony powstają.« Król przemówił uprzejmie do deputowanego limburskiego, pana Brouckere. Wynurzył mu życzenie widywania go często; ponieważ mu wiadomo, że pan Brouckere zna dobrze kraj i jego interesa. — Do deputowanych luxemburskich rzekł król: »Wyjąwszy stolicę, mamy całą prowincyją; pozostaniemy posiadaczami téjże. Kraj wasz łatwo bronić i wy sami, jak nie wątpię, w razie potrzeby będziecie pierwszymi do obrony swojéj ziemi. Z resztą nasi sąsiedzi mają interes niepastować nas w Luxemburgu.« — Z deputowanymi innych prowincyj rozmawiał król także o ich interesach materyjalnych, które zdaje się znać dokładnie.«

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem Piotra Pillera.